

BOJAŹŃ BOŻA CZY STRACH PRZED LUDŹMI?

Ewangelia według Świętego Mateusza (Mt 10, 26-33)

Jezus powiedział do swoich apostołów: ²⁶ «Nie bójcie się ludzi! Nie ma bowiem nic skrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć. ²⁷ Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach. ²⁸ Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. ²⁹ Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież bez woli Ojca waszego żaden z nich nie spadnie na ziemię. ³⁰ U was zaś policzone są nawet wszystkie włosy na głowie. ³¹ Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli. ³² Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. ³³ Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie».

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Jak rozumiem pojęcie „bojaźni Bożej”?
2. Czy regularnie praktykuję codzienny rachunek sumienia?
3. Kiedy ostatnio miałem (miałam) okazję przyznać się do Jezusa przed ludźmi? Jak wykorzystałem (-am) tę sposobność?

KOMANTARZ

²⁶ Nie bójcie się ludzi! Nie ma bowiem nic skrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć.

Prawdziwy uczeń kocha swego nauczyciela i naśladuje go, tzn. dzieli z nim jego los. Uczniowie Jezusa widzą, że pomimo prześladowań i obelg ze strony żydowskich przywódców, Ewangelia jest głoszona i objawia się moc Boża. Ci sami, którzy prześladowali Jezusa, będą też pierwszymi, którzy wznicią prześladowanie Jego uczniów (zob. Dz 4, 1nn; 5, 34). Utrata osobistego bezpieczeństwa i dobrej reputacji wcale nie przeszkadza Jezusowi w wypełnianiu Jego misji, ponieważ wie, że Jego życie jest w ręku Ojca. Do podobnej odwagi wzywa także swoich uczniów.

Jezus przytacza tu przysłowie, które w kontekście całej wypowiedzi ma upewnić uczniów, że głoszone przez nich orędzie o królestwie Bożym – nawet gdy to się odbywa skrycie z powodu prześladowań – zawiera w sobie potężną moc, której nic nie zdoła powstrzymać. Czasowniki *wyjawić* i *dowiedzieć się* są użyte w formie biernej, co sugeruje, że ukrytym Działającym, który zapewnia skuteczność głoszenia, jest sam Bóg.

²⁷ Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach.

Jezus rozróżnia tu dwie fazy głoszenia Ewangelii: pierwsza, to głoszenie Jezusa adresowane do samych tylko uczniów – w ciemności i na ucho – w czasie Jego ziemskiej działalności (zob. Mt 13, 10-16. 36; 17, 9; 20, 17-19); druga zaś, to przepowiadanie realizowane przez uczniów po Zmartwychwstaniu, z pełnym zrozumieniem i z pełną mocą: „w świetle i na dachach” (zob. Mt 5, 14-16; 28, 18-20). Płaskie dachy palestyńskich domów były platformami, z których głoszący mógł być widzialny i słyszany przez bardzo wielu ludzi.

28 Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle.

Ewangelista Mateusz przypomina słowa Jezusa chrześcijanom cierpiącym prześladowanie i narażonym nawet na męczeńską śmierć. Należy bać się nie człowieka, który może odebrać życie, ale Boga, który jako jedyny ma władzę nad naszym doczesnym i wiecznym losem. Ciało (gr. *sōma*), to część człowieka podlegająca fizycznym torturom i śmierci, jednak oprócz ciała jest jeszcze w człowieku dusza (gr. *psychê*) – element duchowy, „siła życiowa”, która trwa nawet po śmierci ciała. Już w czasach krwawych prześladowań za Seleucydów w II w. przed Chrystusem istniało wśród Żydów mocne przekonanie, że Bóg ujmie się za sprawiedliwymi, którzy oddają życie za wierność Jemu: *Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju* (Mdr 3, 1-3). Jezus zapewnia swoich uczniów, że śmierć poniesiona dla Ewangelii nie jest końcem ich istnienia, lecz zapowiedzią chwalebnego zmartwychwstania i tryumfu na sądzie, kiedy staną przed Bogiem (zob. Mt 24, 30; Ap 6, 9-11; 7, 14-17). Dlatego też wierzący nie powinni się lękać śmierci fizycznej. Powinni natomiast bać się Boga i lękać kary wiecznej czekającej tych, którzy zerwali przymierze z Bogiem. Jedynie Bóg ma moc wydać ostateczny wyrok potępienia oznaczający radykalne i wieczne zatracenie duszy i ciała, czyli całego człowieka w piekle. Tragiczny los człowieka, który odpadł od jedności z Bogiem, określony jest w naszym wersecie bardzo mocnym czasownikiem *apolesai* oznaczającym zgubę i potępienie wskutek nieodwracalnego odłączenia od Boga. Jest to coś znacznie gorszego niż fizyczne uśmiercenie (gr. *apokteinai*). Z kolei rzeczownik „piekło” (*geenna*) przywołuje na pamięć dolinę *Ge-Hinnom* – przerażające miejsce poza murami Jerozolimy, od południowej strony, gdzie w czasach królów judzkich składano Molochowi ofiary całopalne z żywych dzieci (zob. Krl 16, 3; 23, 10; Jr 7, 31; 19, 1-13). W tej samej dolinie w czasach Jezusa było wysypisko śmieci, gdzie panował wieczny zaduch i gdzie nieustannie płonął ogień. Komentując ten wersec, św. Jan Chryzostom mówi: *Zobacz, że Pan nie przyrzeka im wybawienia od śmierci, ale uczy ich gardzić śmiercią. Jest to coś więcej, niż zewnętrzne wyzwolenie od śmierci.*

29 Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież bez woli Ojca waszego żaden z nich nie spadnie na ziemię. 30 U was zaś policzone są nawet wszystkie włosy na głowie.

Mamy tu sentencję podobną do wypowiedzi zawartej w Talmudzie: *Ptak nie spadnie na ziemię bez [woli] nieba. Tym bardziej człowiek.* Wróbel to ptak najmniej wartościowy w ludzkich oczach. Ceną dwóch wróbli jest 1 *as* – najmniejsza, miedziana moneta (1/16 denara). Obraz drobnych ptaków, które mimo swej znikomości są otoczone troską Boga Ojca, ma upewnić uczniów o nieskończeniu większej trosce i miłości, z jaką troszczy się On o życie uczniów i apostołów Jezusa.

Podobną wymowę ma obraz włosów na głowie, które choć są najmniej koniecznym do życia elementem ciała, stanowią przedmiot troski Boga. Podobnie, jak człowiek nie jest w stanie policzyć wszystkich włosów na swojej głowie, tak też nie zawsze jest w stanie pojąć sens Bożych planów, w których mieszczą się także niezawinione cierpienia i przeciwności. Bóg jednak panuje nad losem człowieka i wie również to, czego my nie potrafimy zrozumieć. Jednym słowem, żaden z głosicieli Ewangelii nie umrze bez woli Boga, a ich śmierć – możliwa konsekwencja misji – będzie, jak pisze Apostoł Paweł, momentem tryumfu i wspaniałej nagrody: *Chrystus będzie uwielbiony w moim ciełe: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk* (Flp 1, 20-21).

31 Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli.

Po raz trzeci pada z ust Jezusa pokrzepiająca zachęta, która równocześnie jest rozkazem: nigdy nie poddawajcie się lękowi, który odebrałby wam wiarę w Boga i sparaliżował waszą misję. Nie zapominajcie, jak wielką macie wartość w oczach Ojca niebieskiego!

³² Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. ³³ Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie.

Wyrażenie *wyznać/zaprzeć się* sugeruje publiczny i oficjalny charakter świadectwa wiary, szczególnie w obliczu sędziego. Poczynając od czasów apostołskich, chrześcijanie często musieli stawać przed trybunałami i odpowiadać na zarzuty zagrożone często karą śmierci (por. Łk 21, 12; Dz 5, 27-28; 6, 12-13; 18, 12). W tej sytuacji istniała ogromna pokusa załamania w wierze, jednak Jezus dodaje otuchy swoim uczniom, wskazując, że prawdziwym sędzią jest Ojciec w niebie i że do Niego należy jedyny sąd, którego winni się bać sprawiedliwi. Ci, którzy ze strachu przed sędziami ziemskimi wyprą się Jezusa, ryzykują ostateczne odrzucenie i potępienie na sądzie ostatecznym, ci natomiast, którzy dochowali Mu wierności za cenę utraty dobrej reputacji a nawet życia, mogą być pewni, że na sądzie Bożym otrzymają nagrodę przekraczającą ludzkie pragnienia: *Slugo dobry i wierny, (...) wejdź do radości twojego Pana* (Mt 25, 23). Jezus, „Świadek prawdomówny i wierny” umieści zwycięzcę na swoim tronie (por. Ap 3, 14. 21).

MEDYTACJA

Jezus po trzykroć woła do swoich uczniów: *Nie bójcie się!* Ktoś policzył, że w całej Biblii wezwanie to występuje 366 razy, można więc nieco żartobliwie powiedzieć, że słowo to powinno nam towarzyszyć każdego dnia, nawet, gdy jest to rok przestępny! Lęk paraliżujący wierzącego w jego powołaniu i posłannictwie, może wynikać z zagrożenia ze strony świata – ludzi wrogich Bogu – którzy mogą odebrać nam dobre imię, wolność osobistą, a nawet zdrowie i życie. Może wynikać także z braku wiary i miłości do Boga, z fałszywego obrazu Boga (por. Łk 19, 21). W jednym i drugim przypadku tym, który zasiewa strach w sercu wierzącego, jest ostatecznie Zły: on chce na wszelki sposób powstrzymać głoszenie Ewangelii wolności i życia. Strach, to brak duchowej i moralnej siły potrzebnej, by dochować wierności w trudnym momencie. Łączy się z brakiem wiary i zaufania wobec Jezusa, prowadzi do rezygnacji i dezercji z pola walki duchowej. Jest grzechem, który – gdy nie zostanie przezwyciężony mocą wiary i miłości do Jezusa (por. J 14, 26-29) – może doprowadzić do apostazji (odstępstwa od wiary) i stać się przyczyną ostatecznego przekleństwa. Na czele listy przegranych i potępionych Wizjoner z Apokalipsy stawia tchórzcy (*deiloi*; Ap 21,8).

Bóg jednak nie dał nam ducha tchórzostwa (*deilia*; 2 Tm 1, 7), ale *mocy, miłości i trzeźwego myślenia*. Św. Jan mówi, że *w miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości* (1 J 4, 18). Miłość Boga uwalnia człowieka od niewolniczego lęku, zastępując go prawdziwą bojaźnią Bożą. Bojaźń Boża nie ma nic wspólnego z paraliżującym strachem niewolnika. Jest ona darem Ducha Świętego (Iz 11, 2), zasadą i początkiem wszelkiej mądrości (Ps 111, 10; Hi 28, 28). Nie jest instynktownym lękiem, lecz cnotą, której wierzący muszą uczyć się wytrwale, starając się przez całe swoje życie poddać woli Boga. Człowiek napełniony bojaźnią Bożą staje się człowiekiem wewnętrznie wolnym, nieustraszonym wobec trudności i prześladowań, gotowym do świadectwa wiary i nadziei (1 P 3, 15-16), żyjącym według zasad niezrozumiałych dla niewierzących (1 P 2, 18-19). Szczytowym wyrazem tej cnoty jest

dewiza: *raczej umrzeć, niż zgrzeszyć*. Powtarzało ją wielu świętych, m.in. dwunastoletnia Maria Goretti, której bojaźń Boża dała moc, by świadomie oddać życie w obronie czystości i wybaczyć swojemu mordercy. Jej ofiara zaowocowała później jego głębokim nawróceniem. W podobny sposób oddała swoje życie w obronie czystości także nasza rodaczka – św. Karolina Kózkówna.

Słowo Boże i całe wieki ludzkiej historii uczą, że ludzie pozbawieni bojaźni Bożej boją się o siebie i ze strachu lub z żądzy władzy, pieniądza czy przyjemności gotowi są popełniać rzeczy straszne: *ich usta pełne są przekleństwa i goryczy; ich nogi szybkie do rozlewu krwi, zagłada i nędza są na ich drogach, droga pokoju jest im nie znana, bojaźni Bożej nie ma przed ich oczami* (Rz 3, 14-18). Dlatego tym bardziej konieczne jest w tym świecie świadectwo chrześcijańskie, o którym pisze Piotr Apostoł: *Pana Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydzienia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają* (1 P 3, 15-16).

KONTEMPLACJA

Warto w oparciu o słowo Jezusa zadać sobie następujące pytania: która bojaźń dominuje w moim myśleniu, odczuwaniu i spontanicznych reakcjach? Co bardziej wpływa na moje postępowanie: święta bojaźń Boża czy lęk przed ludźmi? Jakie owoce przynosi jedno i drugie? Czy pamiętam konkretny moment, w którym strach zabił we mnie szacunek i świętą bojaźń i zmusił mnie do złamania Jego przykazań?

Czy pamiętam jakieś wydarzenie, w którym z kolei doświadczyłem wyzwalającej mocy bojaźni Bożej w konfrontacji z lękiem o swoją reputację, pieniądze czy cokolwiek innego?

Niech pomocą w kształtowaniu postawy bojaźni Bożej będzie modlitwa o ten dar Ducha Świętego: *Zmiłuj się nad nami, Panie, Boże wszystkich rzeczy, i spojrzij, ześlij bojaźń przed Tobą na wszystkie narody, wyciągnij rękę przeciw obcym narodom, aby widziały Twoją potęgę. Tak jak przez nas wobec nich okazałeś się świętym, tak przez nich wobec nas okaż się wielkim! Niech Cię uznają, jak my uznaliśmy, że nie ma Boga prócz Ciebie, o Panie!* (Syr 36, 1-4).